



RSW „Prasa”
Wycinki Prasowe
GLOB
W-wa, Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 8-59-59; 8-34-01

Abonent Nr

Wycinek z czasopisma

WYDANIE
TRYBUNA LUDU
Nr 303 dn. 2 XI 1952

W teatrze katowickim

Przypomniana sztuka Jasieńskiego

Bruno Jasieński: „Bal manekinów”. Sztuka w 3 aktach. Opracowanie polskie: Anatol Stern. Reżyseria: Jerzy Jarocki, scenografia: Wiesław Lange, muzyka: Wojciech Kilar. Prapremiera polska w Teatrze Śląskim im. Wyspiańskiego w Katowicach.

Staranne zagranie, po raz pierwszy w Polsce, sztuki Jasieńskiego „Bal manekinów”, napisanej w latach 30-tych, jest hołdem, należnym pamięci wybitnego poety, którego twórczość przywracamy obecnie tradycji narodowej. Sztuka udowadnia swą sceniczność i cieszy się powodzeniem. Nie znaczy to zresztą, że należy do czołowych utworów Jasieńskiego. Autor „Słowa o Jakubie Szeli” dramaturgią zajmował się tylko przygodnie. „Bal manekinów” to raczej pół scenariusz pół skecz, zaciążył na nim nadmiar groteski i szkicowość, jest to jakby plakatuwa agitka, napisana pod wyraźnym wpływem groteskowych pomysłów scenicznych Majakowskiego i biomechaniki teatru Meyerholda.

Dwie w pełni wykonane sceny podnoszą jednak rangę sztuki: oryginalny, dosiownie ujęty bal manekinów (czyli cały akt pierwszy) i dialog dwu delegatów partii prawicoworobotniczej w akcie drugim. Dla tych dwu scen warto było zagrać i warto będzie grać „Bal manekinów”. Pierwsza jest świetnym teatrem ekspresjonistycznym, w drugiej Jasieński przekształcił żart sceniczny i kabaretową kpinę w ostrą satyrę polityczną na oportunistów socjaldemokratów i ich konszachty z burżuazją, na cynizm bonzów związkowych. Przyrównanie awansu społecznego w państwie kapitalistycznym do szerokich, frontowych schodów dla ludzi bogatych, a do wąskich schodów kuchennych dla proletariatu (przez te schody proletariatu

wprowadzić precyzyjnie się nie zdoła, ale ten i ów z menderów jednak się wdrapie) godne jest bezkompromisowego politycznego pisarza. Parodystycznie i groteskowo ujęty świat mężczyzn-milionerów i ich sprzedajnych kobiet zmienia się tutaj w arenę dobrego, realistycznego teatru.

Pośród scen trafnie przez młodego reżysera uduchowionych (tańczące, gadające i sprawiedliwie osadzające ludzi manekiny), pośród scen słusznie zagranych w tonacji buffo, pełnowymiarowa, bogata w odcienie rolę ma **Bolesław Smela**, jako poseł do parlamentu i lider; i jest zarówno zmechanizowany jako działacz polityczny, jak i ludzki, jako manekin z nasadzoną głową.

Stosownie do charakteru sztuki grubą karykaturą posługują się **Danuta Bleicherówna** i **Irena Tomaszewska**, w mniejszym stopniu **Władysław Brochiewicz** i **Piotr Połoński**. Role obu

delegatów pseudorobotniczej partii przenoszą nas w konwencję realistyczną, dobrze utrzymaną przez **Jerzego Siwego** i **Zbysława Ichniowskiego**.

Oprawa sceniczna harmonizuje artystycznie z uduchowionymi kostiumami.

Opracowanie polskiej wersji sztuki (w jakim stosunku do oryginału?) — **Anatol Stern**. Przy okazji warto wspomnieć, że wywody, jakie na temat futurizmu polskiego ogłaszają ostatnio Stern czy Kurek, grzeszą jednostronną pamięcią, która również jest swoistym lalkarstwem. A przecież nawet wylentliwym futurystom nie przystoi odziewać się w runa niewinnych baranków. Podciągając złożone i pełne sprzeczności dzieje polskiej awangardy literackiej lat 20-tych pod jeden mianownik, złą oddaje Stern przyszłość spraw, którą tak namiętnie chce ujednolicić w barwie i nawet w jej odcieniach.

Barokowy Hiszpan

Juan de Alarcon: „Podejrzana prawda”. Komedie w 3 aktach. Przekład: Tadeusz Jakubowicz i Lena Podlaska. Reżyseria: Jerzy Zegalski, scenografia: Andrzej Cybulski. Premiera w Teatrze Śląskim im. Wyspiańskiego w Katowicach.

Teatr hiszpański ma w polskim widzu zyciowego odbiorcę — od średniowiecznego Rojasa do modernistycznego Benavente. Vega i Lorca zadomowili się w Polsce, nie mówiąc już o Calderona „Księżu Niezłomnym” i „Sędzim z Zalamei”. A sukces „Zielonego gila” renesansowego Tirso de Molina, lub sukces „Don Juana” romantycznego Zorilli, tak pamiętny starszym widzom dzięki wspaniałej kreacji Węgrzyn!

Nie byłoby więc sprawiedliwe mówić o nieznajomości teatru hiszpańskiego w Polsce. Wolno jednak mówić o pewnych niemałych lukach w tej znajomości, z których najdotkliwszą bodaj było pozostawienie u nas w zupełnym zaniedbaniu twórczości Juana Alarcona. A don Juan Ruiz de A-

larcon y Mendoza, którego działalność przypadła na pierwszą połowę XVII wieku (zmarł w 1639 r.), jest autorem kilkunastu utworów; w dziejach teatru hiszpańskiego notowanych nie niżej komedii Vegi.

Toteż za zasługę należy poчитать Teatrowi Wybrzeża, że po przeszło trzech wiekach doprowadził do polskiej prapremiery Alarcona. W kwietniu 1957 r. wystawił Teatr Wybrzeże w Gdańsku „Podejrzaną prawdę”, z kolei wystawił ją Teatr im. Wyspiańskiego w Katowicach.

Sądząc na podstawie „Podejrzaną prawdę”, twórczość Alarcona jest odbiciem stylu i kształtu teatralnego Lope de Vegi. Płynny, posuwisty wiersz jej form — tłumacze spolszczyli go bardzo zrecznie —

plaszcz i szpada jej akcesoriami, a honor i nauka moralna rekwiizytami jej treści. Są ludzie, którzy nazywają Alarcona „ojcem nowożytnej komedii europejskiej” (wywarł znaczny wpływ na Moliera). To sprawa historyków literatury i teatru. Jak jednak odbiera sztukę Alarcona widz, którego nie interesują źródła, porównania, zależności i wpływy?

Powodzenie „Podejrzaną prawdę” na Wybrzeżu i na Śląsku daje odpowiedź. Przyjmuje ją widz jako barwną baśń sceniczną, z dalekiego kraju i odległego czasu, pełną ruchu i miłego zgiełku, która może interesować i bawić. W konwencji kostiumowej i treściowej, z którą widz miał już okazję się oswoić, toczy się akcja wartka, wśród ludzi zarysowanych wyraziście, z morałem podanym prosto jak na dłoni. Reżyseria dba o tempo, scenografia kulturalnie osadza obraz w teatrze ludowym owego czasu. Ludowość cechuje w ogóle tę „Podejrzaną prawdę”, chociaż dzieje się ona, jak przystało, wśród szlachciców.

Sila komedii przejawia się i w tym, że przedstawienie jest miłe i wartościowe, mimo, że nie trzyma się na aktorze. **Henryk Maruszczyk** nie umie z dostateczną werwą grać Don Garcie, kłamcę ukaranego, wydątnic w tym młodym starohiszpańskim mitomanie jego spryt i pomysłowość. Podobnie **Adam Kwiatkowski** nie podołał trudnemu zadaniu rozbawiania widza w roli Tristana, sługi Don Garcii; choć trzeba przyznać, że się bardzo starał, a rolę miał nie najwdzięczniejszą, skoro właśnie Tristan ma kwestie najbardziej zwierzęce, humor najbardziej staroświecki. **Bolesław Mierzejewski** i **Zofia Wicińska** nie wyszli poza poprawność.

Właściwie tylko **Barbara Walkówna** daje widzowi pełną satysfakcję jako Donia Jacinta, obiekt wzdychań artystycznego kłamcy, złowionego we własne sidła. Ta młoda, talentowana, pełna powabu aktorka z każdą nową rolą lepiej rozwija swe środki ekspresji.

JASZCZ



Scena z „Bal manekinów” Brunona Jasieńskiego w inscenizacji teatru im. Wyspiańskiego w Katowicach